N^er 223. ROK 1846. CZWARTEK 8 PAZDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 4"' 638	+ 9°	4 4, 18	WPł. Wschodni słaby	Chmury	Mgła
6	2	4, 442	+ 17, 3	4, 84	Zachodni ,,	,,	
	10	4, 959	+ 13, 0	5 22	,, ,,	Pochmurno	mały Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 1 *Października*. —

N. Pan, mając sobie przedstawioną przez JO. xięcia Namiestnika Królestwa, prośbę radcy Stanu Lewińskiego, dyrektora zarządu kommunikacyj ląd. i wod., o przelanie przyznanego mu przez Heroldyą z tytułu wojskowéj i cywilnéj służby, prawa szlachectwa dziedzicznego na synowca jego Ludwika Lewińskiego; biorąc na uwagę gorliwą, użyteczną i długoletnią służbę radcy stanu Lewińskiego, zezwolić raczył: ażeby nabyte przezeń prawo szlachectwa dziedzicznego, na pomienionego synowca jego, rozciągnięte było.

— *Wiedeń* 17 *Września*. —

Wczoraj, na cześć J. C. W. Wielkiego xięcia Michała Rossyjskiego odbyły się obroty artylleryi na równinach Simmeringu, w obecności dowódzcy artylleryi J. C. W. arcyxięcia Ludwika.

J. K. W. xiążę Pruski oczekiwany tu jest dnia 26, dla odbycia przeglądu naszego federacyjnego kontyngensu.

— *Dnia* 18 *Września*. —

J. C. Mość W. xiężna Rossyjska Helena, przybyła tu z Lincu dnia 16 września po południu wraz z swemi dwiema córkami WW. XX. Maryą i Katarzyną na parostatku *Sophia*, i wysiadła w gościnnym domu pod Barankiem w Leopoldstadt, gdzie także dostojny jéj małżonek niedawno zajechał.

— *Węgry*. —

Dzienniki węgierskie donoszą, iż w pogórzu Bakońskiem, w okręgu państwa Zamor, w komitacie Wesprimskim, pewien nauczyciel ewangielicki odkrył las bawełniany, składający się z krzaków wielkości dużych krzewów różanych. Wązkie łupiny ich owoców były podobnie jak u kasztanów porozpękane, i zawierały tak zadziwiającą obfitość owych małych pęczniejących gałeczek bawełnianych, iż przy najstaranniejszéj uprawie krzewów, nie możnaby się ich było więcéj spodziewać.

— *Kopenhaga* 22 *Września*. —

Najnowsze listy z Islandyi donoszą, że tegoroczne lato było tam najzimniejsze i najmokrzejsze ze wszystkich lat poprzednich, jakie tylko pamięcią zasięgnąć można. Do tego panowały prawie powszechnie choroby, mianowicie odra, która wiele zabrała ofiar, i dyssenterya.— Podobne doniesienia mamy z wysp Faroe i innych do Szkocyi należących wysp zachodnich.

— *Paryż* 22 *Września*. —

Królestwo w towarzystwie xstwa Nemours i xięcia Pawła Wirtembergskiego opuścili onegdaj La Ferté Vidame i powrócili do St. Cloud.

Dzisiejsze dzienniki zajmują się jeszcze wyłącznie kwestyą zaślubin hiszpańskich, ale nie podają nic ważnego do powtórzenia.

Ucieczka hrabi Montemolin i jenerała Cabrery wprawiła w wielki ruch ministrów. Jak tylko dowiedziano się—pisze *Courrier français*— o ich przybyciu do Londynu, miano zaraz wysłać tam z Paryża czterech tajnych ajentów, dla zdawania raportów o wszelkich ich poruszeniach.

Na dzisiejszéj giełdzie trzy procentowa renta spadła o 1 frank. Akcye na koleje żelazne trzymają się jednak dobrze.

Mówiono dziś na giełdzie, że xżę Broglie, wezwany przez Króla, znajdował się wczoraj na radzie gabinetowéj, i że jutro ma wyjechać do Londynu z listami Króla do królowéj Wiktoryi, i ma instrukcye przeznaczone, aby sprostować dobre porozumienie między gabinetami Anglii i Francyi. Dodają, że te listy zawierają formalne zrzeczenie się Króla wszelkich praw do korony hiszpańskiéj, jakieby mogły wyniknąć późniéj z małżeństwa xcia Montpensier.

— *Londyn* 21 *Września*. —

Hr. St. Aulaire, poseł francuzki przy tutejszym dworze, bawiący teraz w swym zamku Perigueux, powróci tu przy końcu tego tygo-

dnia, dla objęcia na nowo swych czynności dyplomatycznych.

Wiadomość o ucieczce hr. Montemolin, najstarszym synu Don Carlosa, sprawiła tu wielkie wrażenie.

— *Dnia* 22 *Września.* —

J. K. W. Xiężna Pruska przybyła wczoraj z posiadłości wiejskiéj królowéj wdowy Cashiobury do Londynu, i w towarzystwie W. Xcia Meklenburg-Strelitz zwidziła znowu różne publiczne zakłady. W Mansionhouse czekał na xiężnę lord-major z śniadaniem. Poczem xiężna udała się z odwidzinami do xiężny Cambridge w Kew, i wieczorem powróciła do Cashiobury.

Według korespondencyi dz. *Standard*, hr. Montemolin przybył onegdaj do tutejszéj stolicy, podczas gdy jenerał Cabrera już dnia poprzedniego miał się tu znajdować. Hrabia od swego przybycia najściślejsze zachował *incognito*. Mówią, że nowa proklamacya różniąca się od pierwszéj, jest już ułożona, ale jeszcze nie ogłoszona.

Dzienniki angielskie zawierają następujący tekst pierwszéj noty, którą poseł angielski w Madrycie, pan Bulwer, przesłał z powodu podwójnego małżeństwa panu Isturiz: »Zostałem zawiadomiony lubo nie przez JWpana, że prócz zaślubin królowéj Izabelli, Infantka Donna Ludwika ma być zaślubiona z xięciem Montpensier, synem Króla Francuzów. Lubo daleki jestem od sprzeciwiania się zamiarom, jakie królowa hiszpańska względem swéj siostry mieć może; żałuję jednak bardzo, że mój obowiązek zmusza mnie zwrócić pańską uwagę, iż te zaślubiny, mające jednocześnie nastąpić z zaślubinami królowéj, zdają mi się być przy teraźniejszych okolicznościach bardzo ważnem zdarzeniem. Nie potrzebuję usprawiedliwiać niniejszéj noty, gdyż pan wiesz dobrze, że zaślubiny Infantki nie mogą być uważane za prywatne i że według praw hiszpańskich, jako na interes stanu zapatrywać się na nie należy. (podp.) *Bulwer*.

Przez Marsylię nadeszła nowa poczta indyjska, która jednak żadnéj ważnéj nowiny nie przywiozła.

Stosownie do życzenia władzy pocztowéj, dyrekcya londyńskiéj i północno-zachodniéj kolei żelaznéj, po odbytych kilku próbach jazdy, postanowiła urządzić między Londynem i Liverpoolem pospieszny pocztowy pociąg, który tę wielką przestrzeń (80 godzin drogi), licząc w to i przestanki, w nie do uwierzenia krótkim czasie pięciu godzin odbywać będzie.

Francuzki minister robót publicznych, p. Dumon, był w tych dniach w towarzystwie kilku inżenierów francuzkich w Birmingham, gdzie zwidził stacye kolei żelaznych z ich urządzeniami. Poczem oglądał warsztaty kompanii do wyrabiania osi patentowanych. Jedna z takich osi, przeznaczonych do użycia na kolejach żelaznych, poddaną została próbie i wytrzymała uderzenia z wysokości 20 stóp spuszczonéj kuli, ważącéj blizko 20 centnarów. Rozeszła się zarazem w Birmingham wieść, że rząd francuzki chce znacznie znizyć cło od dowozu żelaza.

Przed niejakim czasem przy rozwiązaniu leaguy postanowiono, aby członkom rady wykonawczéj Anti-corn-law-leaguy, obmyślić dowód wdzięczności za ich niezmordowane prace z funduszów leaguy, i w tym celu mianowano komitet, który uchwalił, aby każdemu z 5 członków ofiarować kosztowny srebrny serwis do kawy i herbaty wraz z pyszną tacą, co też przed kilku dniami na wyprawionym w tym celu wieczorze w Manchester nastąpiło.

— *Madryt* 18 *Września.* —

Adres Kongresu do królowéj został bez zmiany przyjęty większością głosów 159 przeciw 1. Paragraf dotyczący zamęźcia królowéj przyjęty został jednozgodnie przez 179 obecnych deputowanych, dotyczący zaś Infantki większością głosów 159 przeciw 1, gdyż 19 członków nie głosowało wcale.

Adres ten brzmi jak następuje: »Señora! Kongres deputowanych z najgłębszem uszanowaniem powziął wiadomość, którąś nam Wasza K. M. przez swych ministrów udzielić raczyła o swem postanowieniu zaślubienia się z swym dostojnym bratem stryjecznym, Infantem Don Franciszkiem z Assizu Maryą Burbon. Kongres winszuje tego W. K. M., bo W. K. M. bacząc na własne swoje szczęście, dajesz najrzeczywistszy dowód, że je pragniesz połączyć z szczęściem i pomyślnością narodu, który Opatrzność Boska Twojéj powierzyła pieczy. — Niemniéj ucieszył się kongres deputowanych wiadomością, żeś W. K. M. raczyła udzielić pozwolenie swoje na umówiony związek małżeński Jéj K. W. Infantki Donny Maryi Ludwiki Ferdynandy Burbon, siostry W. K. M. i teraźniejszéj bezpośredniéj następczyni tronu, z Jego K. W. Xięciem Antonim Maryą Filipem Ludwikiem Orleans, xięciem Montpensier.—Kongres deputowanych, który przy wszelkich sposobnościach dawał najwyraźniejsze dowody swojego przywiązania do tronu i swéj przychylności do instytucyj reprezentacyjnych, nie może nie powinszować W. K. M. doskonałéj kombinacyi dwóch związków małżeńskich, które spełnią życzenia narodu hiszpańskiego, mającego tak wielki udział w domowem szczęściu W. K. M. i Jéj dostojnéj siostry, jako też w umocnieniu monarchii hiszpańskiéj. Kongres podziela z radością pocieszające nadzieje, napełniające wspaniałomyślne serce W. K. M., i ma ufność, że przy pomocy Najwyższego, przy usiłowaniu rządu i współdziałaniu Kortezów, zapowiedziana przez W. K. M. nowa era pokoju i szczęścia tem dłuższą osiągnie trwałość, im głębsze będzie posłuszeństwo prawom, im zupełniejsze zapomnienie przeszłych zatargów i im szczersza jedność wszystkich Hiszpanów.«

Poseł angielski przesłał ministrowi spraw zagran. nową notę, ułożoną jeszcze w ostrzejszych wyrażeniach niż poprzednia. Pan Isturiz

oświadczył wczoraj na posiedzeniu Kortezów, że w skutku téj noty zerwane zostały wszelkie związki między rządem hiszpańskim a posłem angielskim, dopóki ostatni nowych z Londynu nie otrzyma instrukcyj.

Flota xcia Joinvillle spodziewana jest co chwila w Kadyxie, gdzie także, jak wiadomo, zgromadzona jest flota angielska.

— *Ateny* 6 *Września.* —

Zwykle w czerwcu i w lipcu nie miewamy tu wcale deszczów, w tym zaś roku było go dosyć w tych dwóch miesiącach, a w sierpniu padał nawet często. Wskutku tego mokrego lata mamy wprawdzie bardzo wiele chorób, ale urodzajność gruntu zyskała na tem.

— *Rzym* 14 *Września.* —

Pruski okręt wojenny *Amazone*, mający zabrać na swój pokład zwłoki zmarłego tu niedawno xięcia Henryka, zawinął onegdaj do portu Civitavecchia. Ponieważ z Gdańska odpłynął dnia 1 sierpnia, przeto przy mocnych wiatrach południowych, które w ostatnich czasach panowały, odbył tę drogę w stosunkowo krótkim czasie.

Pod względem publicznych audyencyj, które Papież udziela co dwa tygodnie, opowiadają tu następującą zabawną anegdotę. Biedny student, napisawszy sobie prośbę, przybył do przedpokojów papiezkich i podobnie jak wszyscy inni, urzędownie wydanym biletem został na posłuchanie wezwanym. Wpuszczają go, przedstawia swoją prośbę, w której uprasza Ojca ś. o udzielenie mu pieniędzy na zakupienie książek szkolnych. Papież daje mu *doppię*, (sztukę złota wartości 30 i kilku złp.) Młodzieniec dziękuje, dodając naiwnie, że to mu nie wystarczy, i podaje wykaz książek wynoszący 5 skudów (45 złp.) Dostaje drugą *doppię*, ale odpowiada równie naiwnie, że nie może wydać reszty, na co naturalnie Papież uśmiechnąwszy się, kazał mu wziąć wszystko i oddalić się. Po przekonaniu się, że chłopiec ten rzeczywiście użył tych pieniędzy na kupno potrzebnych książek, i że jest synem biednéj wdowy, Papież posłał mu jeszcze do domu 10 skudów.

Papież przekonawszy się, że wojsko otrzymuje chleb mniejszy od przepisanéj wagi i z zepsutéj mąki lub niezdrowéj mieszaniny wypiekany, rozkazał liweranta chleba, dyrektora żywności (prowiantmajstra) i piekarza osadzić w więzieniu, ministrowi wojny, Monsignore Spada, udzielił surową naganę, a wojsku kazał płacić po 4 bajochi na kupno chleba, aż do ukończenia rozpoczętego processu i wykrycia winnych.

— *Dnia* 16 *Września.* —

Monsignore Rossi, Delegat Ankony, i Monsignore Picci, Delegat Bolonii, otrzymali rozkaz przybycia do Rzymu. Obadwaj stali się winnemi nadużyć w urzędowaniu i liczne wywoływali na siebie skargi mieszkańców. Papież oddalił ich ze służby cywilnéj, odebrał im godność *Monsignore di Mantelletto* (jedno z najwyższych w kraju dostojeństw), i pozwolił tytułować się tylko: *Abbate*. Gdy Picci żalił się przed Papieżem za doznaną zniewagę, Ojciec św. odpowiedział mu surowo: »Pensarci pria, e non pentirsi poi!« (Pierwéj się zastanowić, a potem nie żałować!)

Rozmaitości.

GŁUCHO-NIEMA.
(Ciąg dalszy.)

VI.

Dziadek Giraud wziął w teatrze łożę otwartą i widoczną, żeby jego wnuczkę wszyscy widzieć mogli.

Kamilla spojrzawszy pierwszy raz na scenę i publiczność, uczuła jakieś ściśnienie serca, i mogłoż być inaczéj? Szesnastoletnia na wsi wychowana dziewczyna, pierwszy raz do stolicy rozkoszy i zabaw przeniesiona, musiała wierzyć, że się jéj marzy.

Dawano właśnie balet; Kamilla przypatrywała się ciekawie postawom, poruszeniom i krokom baletników; pojęła, że to była pantomina, a rozumiejąc się na tem, chciała znaczenie całości poznać. Co chwila zwracała się do dziadka zdziwiona, jakgdyby wzywając wytłómaczenia, ale on mniéj jeszcze rozumiał. Widziała pasterzy podających kwiaty pasterkom, kupidynów w powietrzu latających, bożków w obłokach siedzących, dekoracye, światło lampionów, których jasność ją bawiła, ubiory dam, hafty, pióra; cała ta wystawa wprawiała ją w słodkie zadumienie.

Z swojéj strony, stała się sama przedmiotem powszechnéj ciekawości. Jéj ubiór był skromny, ale bardzo gustowny, jednakże w wielkiej loży, przy boku tak dziwnie ubranego mężczyzny, jak pan Giraud, piękna jak gwiazda, a świeża jak róża, przy swojem naiwnem zachowaniu się, musiała spojrzenia wszystkich ściągnąć na siebie. Mężczyzni zaczęli ją sobie wskazywać, damy uważać; najpochlebniejsze grzeczności wymawiano głośno, ale nieszczęściem tylko dziadek Giraud sam je słyszał z upodobaniem.

Jednym razem Kamilla wpadła w swój zwyczajny humor; potem opanował ją smutek. Czuła okropność przeznaczenia, znajdując się w tłumie ludzi odosobnioną; wszystko co widziała, zwracało jéj uwagę na siebie samą. Każdy zdawał się mówić do niéj: „My mówimy, słyszymy, bawimy się, śpiewamy, kochamy i używamy wszystkiego; ty sama nie mówisz, nic nie używasz, nic słyszysz, jesteś tylko posągiem, wyobrażeniem żyjącéj istoty.“

Przypomniała sobie bal, na którym się z matką swoją znajdowała; jéj myśli przeniosły ją w dom ojcowski; przywoływała sobie w pamięć lata dziecinne, łzy potajemne, śmierć matki, na ostatek suknię żałobną; temi myślami zajęta, nie mogła się od łez wstrzymać. Dała znak dziadkowi, że chce odejść, ale on tego nie pojął, wstała więc i pokazała mu drzwi loży, i żeby jéj płaszczyk podał.

W téj chwili spostrzegła na galeryi pod lożą, młodego, bardzo bogato ubranego mężczyznę, który trzymał tabliczkę w ręku i na niéj kredą litery i figury kreślił. Poczem pokazał tę tabliczkę starszemu sąsiadowi; ten zdawał się go rozumieć, i odpowiedział mu prędko tymże samym sposobem. Obadwaj w tymże czasie wskazywali sobie jakieś znaki, składając i otwierając palce, co, jak się

zdawało, służyło im do tego, ażeby sobie myśli swoje udzielać mogli.

Kamilla nie rozumiała nic tych znaków, ale w pierwszéj już chwili spostrzegła, że ten młodzieniec ustami nie ruszał. Już miała wychodzić, ale została. Widziała, że on miał jakiś odmienny sposób wyrażania się, bez pomocy ust; najmocniéj zdziwiona, pragnąc go dłużéj uważać, wróciła znowu na dawne miejsce, wychyliła się z loży, przypatrując się, co nieznajomy czynił. Widząc go powtórnie piszącego na tabliczce i podającego ją sąsiadowi, nachyliła się mimowolnie, jakgdyby ją pochwycić chciała. To zwróciło uwagę młodzieńca, obrócił się i spostrzegł z swojéj strony Kamillę. Zaledwie się ich oczy spotkały, już się nie rozstały; z początku byli oboje nieruchomi, jak gdyby się starali poznać wzajemnie, ale to nie trwało długo, poznali się i mówili do siebie spojrzeniem: „Oboje jesteśmy niemi!"

Dziadek Giraud przyniósł swojéj wnuczce płaszczyk, ale ona już odejść nie chciała.

Właśnie w tym czasie *l'abbé* de l'Epée zaczął się wsławiać. Odwidzając pewną damę na ulicy *des Fossés Saint Victor*, ujrzał on dwie głuchonieme dziewczęta, które zatrudnione szyciem, przez migi się rozmawiały; to go nawiodło na pomysł do ułożenia systemu mowy na oko, w odpowiedni sposób mowie na słuch. Jego ludzkością zajęta dusza, cuda zdziałała. W niedokładnéj pantomimie tych biednych wzgardzonych istot, znalazł zarody obfitéj mowy. Nauczał głuchoniemych czytać i pisać, i znowu ich w rzędzie ludzi umieścił. Sam, bez obcéj pomocy, własną swoją siłą, stworzył sobie familię z tych nieszczęśliwych i temu celowi życie swoje i majątek poświęcił.

Młodzieniec siedzący pod lożą Kamilli, był jednym z uczniów abbego de l'Epée, z starożytnéj familii, z żywem pojęciem, ale na pół umarły, jak się wtedy wyrażano. Pomimo nauk abbego, przydano mu guwernera, który mu wszędzie towarzyszył, czuwał nad nim i myślami jego kierował; byłto ów sąsiad, który z tabliczki czytał. Młodzieniec korzystał z codziennych nauk, które umysł jego wykształcały. Nie wiedział on nic o cierpieniach, jakie spotkać go mogły, gdyby się był urodził w niższym stanie, albo jak Kamilla w oddaleniu od Paryża. Jak tylko już zgłoski składać zaczynał, pierwszą rzeczą jakiéj go nauczono, było nazwisko jego ojca, margrabiego de Maubray; wiedział zatem, że się rozróżnia od innych ludzi wyższem urodzeniem, a razem błędem natury. Tym sposobem duma i pokora, zajmowały wspólnie jego szlachetny umysł. *(D. c n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 6 do dnia 7 Października.

Bogomołow porucznik ces. ros., Rastawiecki Józef, Mazurowska Kordula, z Polski; -- Koziebrocka Matylda hr., z Galicyi; -- Read Fedorof jen. ces. ros., Bobczyk Wilhelm, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Stadnicka Sewcryna hr., Dinot Marya ob., Wachten kapitan ces. ros., Milde kapitan ces. austr., do Polski; -- Glixelli Sebestyan z żoną Barbarą, Wangermann, Błaszczykiewicz Konstancya, Szturm Józef, Bogomołow porucz. ces. ros, do Galicyi; -- Ahsbahs Jerzy, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 5,059.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W RADZIE ADMINISTRACYJNEJ CYWILNEJ.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w d. 16 Października r. b. odbywać się będzie w Biórach Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi licytacya publiczna głośna *in plus* na sprzedaż realności N. 89 lit. *A.* na Kazimierzu w gminie X. M. Krakowa sytuowanéj do gminy Starozakonnych należącéj, a to od ceny złotych polskich 8,816 groszy 23. Celniejsze warunki sprzedaży powyższéj realności są następujące.

Chęć licytowania mający złożą na *vadium* kwotę złotych polskich 881 groszy 11. Przed podpisaniem kontraktu złoży nabywca do Kassy Głównéj połowę wylicytowanego szacunku, druga zaś połowa pozostanie przy realności do lat trzech z zastrzeżeniem opłacania po $\frac{5}{100}$ procentu od daty licytacyi.

Gdyby w ciągu dni 8 po licytacyi zaofiarował kto $\frac{1}{8}$ część wyżéj nad wylicytowany szacunek, natedy druga licytacya pomiędzy współubiegającym się z otrzymującym pierwsze przybicie przedsięwzięta będzie, jak skoro i *vadium* i ową część 8mą do Kassy złoży.

O dalszych warunkach powezmą pretendenci wiadomość w czasie rozpoczęcia licytacyi.

Kraków d. 3 Października 1846 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.
Referendarz L. *Wolff.*

Ner 16557.

DYREKCYA POLICYI

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż od osoby podejrzanéj, odebrane zostało koło, właściciel takowego zechce się zgłosić po odbiór do Dyrekcyi Policyi.

Kraków dnia 25 Września 1846 r.

Dyrektor Policyi.
Kroebl.
Sekr. *Ducillowicz.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia, iż w moc rezolucyi Trybunału N. 43 i 1725 w r. b. wydanych, w drodze pertraktacyi spadkowéj po Apolonii Kamockiéj, Piotrze v. Janie Pawłowskim, Antonim Schüllerze, Elżbiecie z Łachów Rajczakowéj i Franciszku Zarembie, w dniu 14 b. m. i r. o godzinie 9 z rana w Krakowie w Rynku Głównym w kamienicy pod L. 455 rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą: kosztowności, korali i różnych ruchomości, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków d. 3 Października 1846 r.

(2r.) Franciszek *Jakubowski.*